

SYMPOZJUM „FILOZOFIA KOGNITYWISTYKI”

WITOLD M. HENSEL*

ZAŁOŻMY, ŻE NIE JEST NAJPROŚCIEJ
POLEMKA Z PAWŁEM GŁADZIEJEWSKIM
NA TEMAT PSYCHOLOGII POTOCZNEJ

Abstract

SUPPOSE NOTHING IS SIMPLE
A POLEMIC WITH PAWEŁ GŁADZIEJEWSKI CONCERNING FOLK PSYCHOLOGY

The paper is a polemic with Paweł Gładziejewski's account of the relation between folk psychology and cognitive science. According to Gładziejewski, folk psychological explanations operate at a higher level than those offered by cognitive science, but cognitive science is not independent of folk psychology, as the latter provides the former with explananda. I argue that, according to Gładziejewski's own account, folk psychology cannot provide cognitive science with explananda because it is too deflated and too narrowly construed. However, if one makes it sufficiently broad and interprets it more realistically, then it may very well be incompatible with cognitive science.

Keywords: folk (naive) psychology, propositional attitudes, naturalization of intentionality (content/meaning), eliminative materialism, mechanism

W rozdziale pt. *Reprezentacjonizm w kognitywistyce a problem naturalizacji intencjonalności* Gładziejewski (2015) wyznacza sobie trzy cele: (I) pokazać, że wszyscy zwolennicy programu naturalizacji intencjonalności, (niemal?) wszyscy materialści eliminacyjni oraz niektórzy kognitywiści przyjmują tzw. założenie o korespondencji między poziomem osobowym a subosobowym (ZKOS), (II) wyjaśnić, dlaczego je przyjmują, oraz (III) uzasadnić tezę, że być może jest ono fałszywe. Żeby osiągnąć cel (III), Gładziejewski najpierw poddaje krytycznej analizie powody, dla których wielu współczesnych autorów przyjmuje ZKOS, a następnie przedstawia konkurencyjną koncepcję stosunku między psychologią potoczną a kognitywistyką.

* Zakład Epistemologii i Kognitywistyki, Instytut Socjologii i Kognitywistyki, Wydział Historyczno-Socjologiczny, Uniwersytet w Białymstoku, pl. Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1, 15-420 Białystok, whensel@poczta.onet.pl.

Ujęcie Gładziejewskiego niewątpliwie zasługuje na uwagę. Jeżeli jest trafne, to psychologia potoczna cieszy się autonomią względem kognitywistyki, natomiast kognitywistyka jest w pewien istotny sposób od niej zależna. Rzecz w tym, że według Gładziejewskiego mechanizmy postulowane przez kognitywistykę należy sytuować na niższych poziomach organizacji systemu poznawczego niż mechanizmy postulowane przez psychologię potoczną — stąd wzajemna niezależność. Jednocześnie psychologia potoczna podsuwa kognitywistyce eksplananda, co pozwala mówić o jednostronnej zależności kognitywistyki od psychologii potocznej. Bezpośrednią konsekwencją tego ujęcia byłoby niemal całkowite obalenie materializmu eliminacyjnego oraz znaczne osłabienie tradycyjnego programu naturalizacji intencjonalności.

Cel jest ambitny, a wywód, który do niego wiedzie — dobrze poprowadzony. Odrzucam jednak ujęcie Gładziejewskiego wraz z jego konsekwencjami. Z uwagi na brak miejsca nie podam wszystkich powodów przemawiających przeciwko niemu — pominię choćby złożone zagadnienie wzajemnych relacji między eksplanandami a eksplanansami teorii naukowych. Twierdzą jednak, że zarzuty, które wysuwam, wystarczają, aby uznać propozycję Gładziejewskiego za niezadowalającą.

Plan jest następujący: w pierwszej części artykułu analizuję pokrótce ZKOS. W części drugiej skupiam się na tym, w jaki sposób i w jakiej mierze Gładziejewski osiąga cel (I). Dalej postępuję podobnie: część trzecią poświęcam celowi (II), a czwartą — (III). W części piątej przedstawiam krytykę wewnętrzną tezy, że psychologia potoczna dostarcza eksplanandów kognitywistyce, i daję zarys konkurencyjnego ujęcia psychologii potocznej. Moją propozycję można traktować jako punkt wyjścia krytyki zewnętrznej, choć — siłą rzeczy — ma ona charakter nieco dogmatycznego gestu w bliżej nieokreślonym kierunku.

1. JAK BRZMI ZKOS?

Założenie o korespondencji między poziomem osobowym a subosobowym występuje u Gładziejewskiego w dwóch wariantach: ontologicznym i epistemologicznym. W sformułowaniu ontologicznym brzmi następująco:

Dla dowolnego podmiotu S i dowolnej postawy propozycjonalnej P podmiot S przyjmuje postawę propozycjonalną P wtedy i tylko wtedy, gdy wewnątrz S istnieje pewien subosobowy stan N , który ma odpowiednie własności funkcjonalne/intencjonalne (N stanowi subosobowy odpowiednik postawy P) (Gładziejewski 2015: 307).

W sformułowaniu epistemologicznym głosi zaś:

Dla dowolnego osobowego wyjaśnienia O , które wyjaśnia eksplanandum E za pomocą postawy propozycjonalnej P , wyjaśnienie to jest poprawne (prawdziwe) wtedy i tylko wtedy, gdy poprawne (prawdziwe) jest subosobowe wyjaśnienie SO , które wyjaśnia E za pomocą stanu czy struktury N , stanowiącej subosobowy odpowiednik P (Gładziejewski 2015: 308).

ZKOS w wersji ontologicznej za bardzo jednak odbiega od wersji epistemologicznej. Na przykład, spójnik równoważności wydaje się za słaby: założenie ontologiczne powinno stwierdzać coś więcej niż współwystępowanie postaw propozycjonalnych i subosobowych stanów podmiotu. Doprecyzowania wymaga też zwrot „odpowiednie własności funkcjonalne/intencjonalne”.

Choć trudno wysławić ontologiczne założenie o korespondencji w sposób ścisły, idea wydaje się w miarę jasna¹:

Dla dowolnego podmiotu S i dowolnej postawy propozycjonalnej P jest tak, że komponent wewnętrzny postawy propozycjonalnej P jest ukonstytuowany przez spełniający określone warunki funkcjonalne subosobowy stan podmiotu S wyposażony w tę samą treść co postawa propozycjonalna P .

Oznacza to, że być przekonanym, że p (pragnąć, by p , roić sobie, że p , itd.), to między innymi mieć subosobową reprezentację wewnętrzną o treści p , odpowiednio powiązaną przyczynowo z innymi subosobowymi stanami wewnętrznymi.

To, jakie cechy funkcjonalne muszą przysługiwać stanowi systemu poznawczego, aby mógł konstytuować komponent wewnętrzny określonej postawy propozycjonalnej, zależy od tego, z jakim rodzajem postawy mamy do czynienia (czy jest to nadzieja, przeświadczenie, wątplenie itp.), oraz od tego, jaką koncepcję postaw propozycjonalnych zakłada dany autor (niestety, nie ma ogólnie przyjętej odpowiedzi na pytanie o konsekwencje hipotezy, że Iksiński przyjmuje taką a taką postawę propozycjonalną).

ZKOS w wersji epistemologicznej można traktować jako koniunkcję trzech tez. Pierwszą jest dobrze potwierdzona hipoteza empiryczna głosząca, że psychologia naukowa posługuje się wyjaśnieniami na poziomie subosobowym (nawet jeśli znajdziemy naukowe wyjaśnienia na poziomie osobowym, to są one lub przypuszczalnie zostaną wyjaśnione na poziomie subosobowym). Drugą jest konstatacja, że postawy propozycjonalne przypisuje się wyłącznie całym osobom (systemom poznawczym), a zatem wyjaśnienia dostarczane przez psychologię potoczną odwołują się do mechanizmów na poziomie osobowym (systemowym)². W myśl trzeciej tezy, którą będę odtąd nazywał *tezą*

¹ Tę domniemaną jasność można oczywiście zakwestionować. Podaję tu jedynie interpretację omawianego założenia opartą na pozostałych uwagach Gładziejewskiego oraz omówieniu Lynne Baker (1995), do którego Gładziejewski odsyła (2015: 308).

² Gładziejewski utożsamia psychologię potoczną z psychologią postaw propozycjonalnych.

o *inkluźji dziedzinowej*, dziedzina psychologii potocznej jest poddziedziną psychologii naukowej.

2. KTO PRZYJMUJE ZKOS?

Teza o inkluźji dziedzinowej jest przedmiotem ważnego sporu wśród fizykalistów przekonanych o przybliżonej prawdziwości psychologii potocznej. Tezę tę przyjmują zwolennicy naturalizacji, tacy jak Jerry Fodor (1975, 1987, 2001, 2011), Fred Dretske (1981, 1988) i Ruth Millikan (1984, 2002). Program naturalizacji intencjonalności to przecież nic innego jak próba redukcji psychologii postaw propozycjonalnych do psychologii naukowej. Przeciwnicy naturalizacji tezę o inkluźji dziedzinowej odrzucają. Według nich naturalizacja postaw propozycjonalnych jest nieosiągalna, ponieważ psychologia potoczna jest na inny temat niż psychologia naukowa. Najbardziej znanym stanowiskiem tego typu jest davidsonizm. Według Davidsona (1992) opisy i wyjaśnienia psychologii potocznej są nieusuwalnie normatywne (odwołują się do pojęcia racjonalności), natomiast opisy i wyjaśnienia psychologii naukowej są czysto deskryptywne (odwołują się do przyczyn). Wzajemna niewspółmierność psychologii potocznej i kognitywistyki sprawia, że wyniki badań kognitywistycznych są nieistotne dla psychologii potocznej, a prawdy psychologii potocznej są nieistotne dla kognitywistyki. Gładziejewski nazywa tę tezę separacjonizmem.

Jednak nie wszyscy fizykaliści wierzą w przybliżoną prawdziwość psychologii potocznej. Materialiści eliminacyjni (eliminacjoniści) kwestionują redukowalność psychologii potocznej do dojrzałej psychologii naukowej z uwagi na fałszywość tej pierwszej, a właściwie na jej głęboką błędność. Według Gładziejewskiego nawet oni – wszyscy lub w większości – przyjmują ZKOS.

Niewykluczone. Niestety, niełatwo to sprawdzić. Eliminacjoniści rzadko zaznaczają wprost, kiedy uprawiają krytykę wewnętrzną programu naturalizacji, a kiedy przedstawiają własne stanowisko. Gładziejewski (2015: 311-312) słusznie twierdzi, że wiele argumentów na rzecz eliminacji pojęcia przekonania (zob. np. Ramsey, Stich, Garon 1990) podpada pod następujący schemat, którego poprawność opiera się na ZKOS w wersji ontologicznej:

1. Gdyby stan X konstituował wewnętrzny komponent jakiegokolwiek postawy propozycjonalnej, to stanowi X przysługiwałaby własność W.
2. Żadnym subosobowym stanom odkrywanych przez kognitywistykę nie przysługuje własność W.

3. Zatem subosobowe stany odkrywane przez kognitywistykę nie mogą konstytuować wewnętrznych komponentów postaw propozycjonalnych.
4. Zatem postawy propozycjonalne nie istnieją.

Rzeczywiście, aby przejść od 1-3 do 4, musimy uznać, że jedynymi stanami pretendującymi do miana wewnętrznych komponentów postaw propozycjonalnych są stany subosobowe odkrywane przez kognitywistykę. Nie wolno jednak zarzucać eliminacjonistce opierania się na ZKOS, póki się nie wykazało, że ZKOS odgrywa istotną rolę we wszystkich jego argumentach. Tego Gładziejewski nie zrobił (musiałby w tym celu napisać osobną książkę).

Według Gładziejewskiego ZKOS przenika też do niektórych teorii kognitywistycznych, co ma się przejawiać tym, że „wyjaśniają one zjawiska przez odwołanie do subosobowej architektury, którą pojmują tak, jak gdyby realizowała ona coś w rodzaju wewnętrznej, »mechanicznej« psychologii potocznej” (2015: 313). Gładziejewski ilustruje to dwuczynnikową teorią urojeń Colthearta, Langdon i McKaya (2011), zgodnie z którą urojenia monotematyczne pojawiają się wskutek (1) zaburzeń subiektywnego doświadczenia, prowadzących do uznania błędnego przekonania oraz (2) jakiejś usterki w systemie oceny przekonań, sprawiającej, że pacjent nie rewiduje nabytego przekonania w świetle dostępnych świadectw. Na przykład to, że u pacjentów z zespołem Capgrasa nie występuje reakcja emocjonalna na widok bliskiej osoby (brak m.in. reakcji psychogalwanicznej), może sprawić, że uznają oni przekonanie w rodzaju „Ta kobieta wygląda dokładnie tak jak moja żona, ale nią nie jest” za najlepsze wyjaśnienie anomalii w doświadczeniu, mimo że prawidłowa ocena tego przekonania w świetle wszystkich dostępnych danych powinna doprowadzić do odrzucenia go.

Wątpliwość, która się tu nasuwa, przypomina wcześniejszą, dotyczącą eliminacjonizmu. Mianowicie, z tego, że teoria dwuczynnikowa próbuje wyjaśnić urojenia, odwołując się do subosobowych odpowiedników przekonań i zachodzących między nimi relacji, nie wynika, że według jej autorów jedynym sposobem uprawomocnienia psychologii potocznej jest skonstruowanie uzasadnionej teorii naukowej, która postuluje istnienie podobnych mechanizmów. I znów: może Gładziejewski ma rację, że Coltheart, Langdon i McKay, jak również jacyś inni kognitywiści, przyjmują ZKOS, ale trudno to sprawdzić.

Podsumujmy wnioski dotyczące realizacji celu (I). Wszyscy zwolennicy programu naturalizacji intencjonalności przyjmują ZKOS. Jest tak dlatego, że ZKOS w wersji epistemologicznej zawiera tezę o inkluzji dziedzinowej. Gdyby teza ta była fałszywa, czyli gdyby psychologia potoczna była na inny temat niż psychologia naukowa, wówczas fałszywa musiałaby być teza o redukowalności psychologii potocznej do dojrzałej psychologii naukowej. Natomiast teza, że

wielu eliminacjonistów oraz część kognitywistów również przyjmuje ZKOS, pozostaje niewystarczająco uzasadniona.

Wbrew pozorom nie ma to jednak wielkiego znaczenia, o ile nie chcemy się zajmować przeżyciami wewnętrznymi lub dyspozycjami behawioralnymi współczesnych filozofów umysłu i kognitywistów. Istotne pytanie dotyczy nie tego, kto ZKOS przyjmuje, lecz tego, czy ZKOS jest prawdą.

3. SKĄD SIĘ WZIĘŁO ZKOS?

Według Gładziejewskiego przyjęcie ZKOS można uzasadniać na jeden z dwóch sposobów: utrzymując, że ZKOS jest albo prawdą pojęciową, albo dobrze potwierdzoną hipotezą empiryczną. Gładziejewski przedstawia oprócz tego dwa względy, o charakterze bardziej przyczynowym niż racjonalnym, mogące prowadzić do uznania ZKOS. Pierwszym czynnikiem jest przekonanie, że rezygnacja z ZKOS — połączona z realistyczną postawą wobec psychologii postaw propozycjonalnych — zmuszałaby nas do porzucenia naturalizmu. Drugą potencjalną przyczyną przyjęcia ZKOS może być przywiązanie do nomologiczno-dedukcyjnego modelu wyjaśniania. Z uwagi na brak miejsca skupię się wyłącznie na racjach.

Jedyna teza o charakterze pojęciowym rozpatrywana przez Gładziejewskiego sprowadza się do sugestii, że ZKOS należy do analitycznych konsekwencji aparatu pojęciowego psychologii potocznej. Niewykluczone, że z treści pojęcia przekonania wynika na przykład zdanie w rodzaju „Jeżeli X jest przekonany, że p , to w głowie X -a występuje subosobowa struktura o takich a takich cechach funkcjonalnych” (por. Gładziejewski 2015: 318). Nie dowiadujemy się, co za tą możliwością przemawia. Poznajemy natomiast zarzuty przeciwko niej sformułowane przez Davida Hendersona i Terry’ego Horgana (2005)³. Są one zaskakująco słabe.

Zarzut z upartych intuicji. Przypuśćmy, że ktoś wykazuje nam ponad wszelką wątpliwość, że nie istnieją żadne subosobowe odpowiedniki postaw propozycjonalnych. Czy wówczas uznalibyśmy, że nikt nigdy nie żywił prze-

³ Pomijam następujący zarzut odwołujący się do psychologii rozwojowej (Egan 1995): już pięciolatki posługują się pojęciami intencjonalnymi, a nie wiedzą (nie myślą nawet o tym), jak pojęcia te są implementowane na poziomie subosobowym; tymczasem nic nie wskazuje na to, żeby pojęcia dorosłych były inne niż dziecięce. Pełna odpowiedź na ten argument zajęłaby wiele miejsca — jednak w skrócie brzmiałaby tak: wcale nie jest oczywiste, że pojęcia intencjonalne pięciolatek nie różnią się od pojęć intencjonalnych wykorzystywanych przez dorosłych (niektóre powody podaję w Hensel 2016).

konań? Wydaje się, że nie. Gdyby jednak ZKOS było konsekwencją pojęciową psychologii potocznej, powinniśmy odpowiedzieć twierdząco.

Nawet jeśli rzeczywiście odpowiemy przecząco, nie musi to przemawiać za brakiem związku pojęciowego między psychologią potoczną a ZKOS. Możemy go po prostu nie dostrzegać. Ludzie nie są niezawodnymi wykrywaczami związków pojęciowych (czymkolwiek one są). Na przykład według Jennifer Saul (1997, 2007) i Tomasza Puczyłowskiego (2014: 65-132), gdybyśmy zapytali, czy Superman ma większe powodzenie wśród kobiet niż Clark Kent, większość respondentów – wiedzących, że Superman i Clark Kent to jedna i ta sama osoba – odparłaby twierdząco. Niewykluczone, że wielu laików nie dostrzega związku pojęciowego między wartością logiczną zdań prostych a odniesieniem nazw.

Niestety, specjaliści są niewiele lepsi w rozpoznawaniu konsekwencji pojęciowych od zwykłych zjadaczy chleba. Wielu matematyków, w tym Archimedes, Ptolemeusz, Proklos, Al Dżawari, ibn Qurra i Witelon, sądziło, że piąty aksjomat Euklidesa można wywieść z pozostałych czterech (por. Rosenfeld 1988: 35-109). Frege nie widział sprzeczności w swoim pojęciu klasy (por. Sługa 1980). Nelson Goodman i Joseph Ullian (por. Ullian, Goodman 1975, 1976, Goodman, Ullian 1978, Ullian 1980, 1982) nigdy nie zauważyli wad teorii rzutowania wytkniętych przez Andrzeja Zabłudowskiego (2009: 123-195). Przykłady można mnożyć. W najlepszym razie zarzut z upartych intuicji stanowi początek rozmowy na temat zależności ZKOS od aparatu pojęciowego psychologii potocznej.

Zarzut z asymetrii wyobrażalności. Dość łatwo możemy sobie wyobrazić, że wszystkie możliwe teorie kognitywistyczne oparte na ZKOS okazują się fałszywe⁴, natomiast wyobrażenie sobie, że porzucamy pojęcie przekonania, przychodzi nam znacznie trudniej (wiele osób w ogóle sobie tego nie wyobraża). Gdyby ZKOS wynikało analitycznie z psychologii potocznej, to wyobrażenie sobie pierwszej możliwości byłoby tym samym co wyobrażenie sobie drugiej, czyli asymetria nie powinna występować.

I tu być może dostrzeżelibyśmy brak asymetrii, gdybyśmy tylko uchwycili wspomniany związek pojęciowy. Związek ten może zachodzić bez względu na to, czy go dostrzegamy. Na przykład, Frege przypuszczalnie wyobrażał sobie, że jego teoria klas jest prawdziwa, nie mogąc sobie jednocześnie wyobrazić, że $1 = 0$. Rzekoma asymetria wyobrażalności wynikała z tego, że nie uświadamiał sobie wszystkich istotnych własności systemu, który stworzył.

⁴ Gładziejewski (2015: 320-321) pisze, że mamy sobie wyobrazić obalenie tylko jednej takiej teorii, ale nie ulega wątpliwości, że chciał napisać o obaleniu wszystkich.

Zarzut z konserwatyzmu pojęciowego. Współczesne pojęcia potoczne zostały ukształtowane w wyniku długiego procesu selekcji ze względu na przydatność. Gdyby teorie potoczne opierały się na zbyt mocnych założeniach ontologicznych, odkrycie, że są to założenia błędne, mogłoby doprowadzić do porzucenia praktyk, w które teoria jest uwikłana — tego zaś nie chcemy. Wiele istotnych praktyk społecznych opiera się na psychologii potocznej. Na przykład to, czy działanie było zamierzone, wpływa na jego ocenę praktyczną, w tym moralną i prawną. Dlatego należy oczekiwać, że pojęcia psychologii potocznej nie niosą ze sobą założeń ontologicznych w rodzaju ZKOS.

Zacznę od tego, że w zarzucie z konserwatyzmu pojęciowego pobrzmiewa nuta myślenia życzeniowego. Nie chcielibyśmy, aby psychologia potoczna mogła zostać obalona przez odkrycia naukowe, więc wmawiamy sobie, że jej twórcy — czyli nasi przodkowie — wykazali się rozsądkiem i zapobiegliwością. Niektórzy ludzie religijni próbują w podobny sposób uniknąć konfliktu między wiarą a wiedzą (oczywiście te wszystkie „tezy” o wieku, historii i strukturze wszechświata rozpowszechniane przez kościół od początku miały charakter alegoryczny...). Niestety, z tego, że *powinno* być tak a tak, nie wynika, że *jest* tak a tak.

Mógłbym na tym poprzestać, ale w zarzucie z konserwatyzmu pojęciowego tkwi ziarno prawdy. Psychologia potoczna — tzn. teoria umysłu używana przez człowieka z ulicy, a nie to, co przez „psychologię potoczną” rozumie Gładziejewski — różni się pod dwoma istotnymi względami od psychologii naukowej. Po pierwsze, psychologia potoczna nie jest precyzyjnie skodyfikowana i, po drugie, nie jest poddawana systematycznym sprawdzianom empirycznym. Te cechy nie są od siebie niezależne: im mniej precyzyjnie skodyfikowana jest dana teoria, tym trudniej jest ją sprawdzić — ale też teorii, której nie zamierzamy sprawdzać, nie warto kodyfikować. Choć psychologia potoczna służy nam do osiągania rozlicznych celów, to jej normalnym użytkownikom nie przychodzi nawet do głowy, by ją sprawdzać (dlatego m.in. większość ludzi nie umie sobie wyobrazić, w jaki sposób mogłaby się okazać fałszywa). Prostą konsekwencją braku kodyfikacji jest to, że nie wiadomo, jakie wnioski — również „analityczne” — można z psychologii potocznej wyprowadzić. To dlatego zarzuty Hendersona i Horgana są nieprzekonujące. Pojęcia przekonania i pragnienia, którymi posługujemy się w życiu codziennym, są po prostu mętne.

Skoro już o psychologii potocznej mowa, przyjrzyjmy się jej nieco bliżej, jako że jeszcze wystąpi w roli głównej. Otóż to, co przez „psychologię potoczną” rozumie większość analitycznych filozofów umysłu, należy, jak sądzę, traktować jako jedną z możliwych rekonstrukcji psychologii potocznej pojętej jako teoria umysłu uznawana (częściowo *implicite*) przez określoną populację

– w pierwszym przybliżeniu przez wykształconych, bogatych mieszkańców uprzemysłowionych państw demokratycznych, czyli tzw. *WEIRD people* (*Western, Educated, Industrialized, Rich, Democratic* – por. Henrich, Heine, Norenzayan 2010).

Ujęcie psychologii potocznej w kategoriach postaw propozycjonalnych jest częścią szerszego programu filozoficznego. Akcentuje się w nim związki między myśleniem a mówieniem, pozwalające wykorzystać narzędzia wypracowane przez logikę i filozofię języka do analizy zagadnień z zakresu filozofii umysłu, a pośrednio także do rozwiązywania problemów w innych dziedzinach filozoficznych, takich jak etyka czy epistemologia. Znaczenie psychologii postaw propozycjonalnych dla integracji różnych dziedzin jest tak wielkie, że filozofowie rzadko widzą jej mankamenty i najczęściej zapominają o pozostałych elementach potocznej teorii psychologicznej (w codziennych opisach i wyjaśnieniach psychologicznych występuje np. mnóstwo nieintencjonalnych pojęć dyspozycyjnych, odnoszących się do cech osobowości, temperamentu, upodobań itp.). Dopiero niedawno zaczęto dostrzegać, że psychologia postaw propozycjonalnych nie jest teorią potoczną, lecz filozoficzną i że niekoniecznie trafnie ujmuje to, jak ludzie rzeczywiście opisują i wyjaśniają zjawiska psychiczne (por. Rattcliffe 2007, Hutto, Rattcliffe 2007, ale też Bechtel, Abrahamsen 1993).

Brak wyraźnego rozróżnienia między psychologią potoczną jako taką a jej rekonstrukcjami może prowadzić do błędów i nieporozumień. Zanim zacnie się oceniać określone ujęcie, warto zwrócić uwagę na szerszy kontekst. Oblicze psychologii potocznej zmienia się bowiem w zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej: modele wypracowane przez psychologów społecznych (por. w tej sprawie np. Fletcher 1995) różnią się diametralnie od teorii filozoficznych, a rozbieżności między nimi są odzwierciedleniem odmienności metod i zainteresowań badawczych. Z grubsza to samo można powiedzieć o poszczególnych rekonstrukcjach filozoficznych.

Wracając do zarzutów pod adresem pojęciowego uzasadnienia ZKOS, warto zwrócić uwagę nie tylko na ich prowizoryczny charakter – jak wspominałem, można je traktować najwyżej jako wstęp do dyskusji – lecz także na to, że Gładziejewski nie podaje żadnych pozytywnych racji za przyjęciem ZKOS na drodze pojęciowej. Anemicznego przeciwnika łatwo jest powalić nawet słabym ciosem, ale czy Gładziejewski nie walczy tu ze słomianą kukłą?

Wydaje się, że tak. Sugestia, jakoby zwolennik pojęciowego uzasadnienia ZKOS musiał się ograniczać do wskazywania związków analitycznych wewnątrz dość wąsko rozumianej psychologii potocznej, jest bowiem myląca. Znacznie lepszą strategią byłoby dowodzenie, że ZKOS można wyprowadzić z psychologii potocznej w koniunkcji z innymi teoriami, np. metafizycznymi

i epistemologicznymi. Co więcej, naturalista powinien połączyć argumentację pojęciową z empiryczną, zwłaszcza że granica między nimi jest rozmyta: zarzut z konserwatyizmu pojęciowego opiera się na rozsądnej skądinąd tezie o zależności pojęć od rozmaitych czynników pragmatycznych, w tym od przekonań empirycznych.

Kłopot z uzasadnieniem empirycznym ZKOS polega na tym, że jest ono z konieczności bardzo forsowne. Choć Gładziejewski słusznie twierdzi, że współczesna kognitywistyka odchodzi od architektur poznawczych, które pozwalałyby dokonać łatwej identyfikacji postulowanych struktur subosobowych z wewnątrzsystemowymi komponentami postaw propozycjonalnych, to trudno tu mówić o bezdyskusyjnych rozstrzygnięciach. Przecież istnieją i raczej będą powstawać teorie kognitywistyczne pasujące do ZKOS. Warto przy okazji zauważyć, że im lepiej uzasadnione jest twierdzenie Gładziejewskiego o przyjmowaniu ZKOS przez kognitywistów, tym mocniejsze podstawy ma ZKOS jako hipoteza empiryczna (krytyk Gładziejewskiego musi oczywiście uważać na „rewers” tej zależności). Albo rybki, albo akwarium.

Czas na kolejne podsumowanie. Można wątpić, czy Gładziejewskiemu udało się w pełni osiągnąć cel (II), czyli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wielu autorów przyjmuje ZKOS. To jednak — znów — nie jest aż tak istotne, jak mogłoby się wydawać. Mimo że Gładziejewski przecenia słabości ZKOS, to próbując osiągnąć cel (II), zbliżył się już do realizacji celu (III), a mianowicie uzasadnienia tezy, że ZKOS może być fałszywe. Powody uznawania ZKOS nie wyglądają na zniewalające.

4. DLACZEGO ZKOS MOŻE BYĆ FAŁSZYWE?

Dotychczas udało nam się ustalić, że zwolennicy programu naturalizacji intencjonalności, czyli autorzy próbujący doprowadzić do naukowej legitymizacji psychologii potocznej, przyjmują ZKOS. Do ZKOS odwołują się także materialisci eliminacyjni — choć to, czy rzeczywiście ZKOS przyjmują, pozostaje moim zdaniem w sferze domysłów. Eliminacjoniści przewidują, jak wiadomo, wyrzucenie z nauki pojęć i zasad teoretycznych psychologii potocznej: ich zdaniem pojęcia i zasady teoretyczne, które wywodzą się z psychologii potocznej, a występują w kognitywistyce, zostaną w końcu wyparte przez coś nowego i, ma się rozumieć, lepszego. Może się więc wydawać, że ktoś, kto nie uznaje ZKOS, a zarazem chce dać odpór eliminacjonizmowi, musi przejść na stanowisko davidsonizmu. Davidsonizm uchodzi jednak za „niezgodny z duchem naturalizmu”. Oto dylemat z gatunku tych, których dobrze by było uniknąć!

Gładziejewski pokazuje trzecią drogę. Jeśli dobrze rozumiem, składa się ona z dwóch elementów: mechanistycznej analizy stosunku między psychologią potoczną a współczesną kognitywistyką, zarysowanej po raz pierwszy przez Williama Bechtela i Adele Abrahamsen (1993), oraz z dyspozycyjno-fenomenalnej eksplikacji postaw propozycjonalnych Erica Schwitzgebela (2002). W skrócie pomysł polega na tym, że wyjaśnienia psychologii potocznej są z innego poziomu niż wyjaśnienia kognitywistyczne (Bechtel, Abrahamsen 1993) i że nie niosą ze sobą prawie żadnych założeń dotyczących architektury poznawczej (konsekwencja koncepcji Schwitzgebela). Mimo to nie ma mowy o wzajemnej niezależności kognitywistyki i psychologii potocznej à la Davidson (Bechtel, Abrahamsen 1993).

W szczegółach wygląda to następująco. Między kognitywistyką a psychologią potoczną zachodzą według Gładziejewskiego trzy istotne różnice. Po pierwsze, teorie kognitywistyczne nie wyjaśniają poszczególnych działań, lecz określone zdolności lub dysfunkcje, a więc dyspozycje do działań. Na przykład, psychologia potoczna wyjaśnia, dlaczego analizuję rozdział 5 książki Gładziejewskiego — powiedzmy, że uważam ten rozdział za filozoficznie ciekawy oraz chcę analizować ciekawe prace filozoficzne — natomiast teoria kognitywistyczna wyjaśnia, jak to się dzieje, że w ogóle umiem czytać.

Po drugie, eksplanansy teorii kognitywistycznych, tj. mechanizmy odkrywane przez kognitywistykę, znajdują się na subosobowym poziomie organizacji systemu poznawczego, natomiast zarówno eksplananda, jak i eksplanansy psychologii potocznej mają charakter osobowy. Mówiąc bardziej technicznie, wyjaśnienia dostarczane przez psychologię potoczną mają charakter wewnątrzpoziomowy, natomiast wyjaśnienia kognitywistyczne — międzypoziomowy (w sprawie mechanistycznej teorii wyjaśniania por. Craver 2002, 2007). Na przykład, według Isabelli Cattinelli i in. (2013) to, że umiem czytać (własność dyspozycyjna całej osoby), można po części wyjaśnić istnieniem w moim mózgu następujących mechanizmów: (1) obwodu, którego aktywność jest modulowana przez poziom trudności czytanego tekstu, (2) obwodu związanego z przetwarzaniem słów i (3) obwodu odpowiedzialnego za przetwarzanie pseudosłów. Wyjaśnienie w kategoriach psychologii potocznej wygląda inaczej. Zarówno eksplanans, czyli przekonanie, że omawiany rozdział książki Gładziejewskiego jest filozoficznie ciekawy, jak i wyjaśniane działanie, czyli tworzenie artykułu poświęconego wspomnianemu rozdziałowi, przypisuje się całej osobie, nie jakiejś jej części. Wypowiedź „Mój mózg jest przekonany, że *p*” byłaby obarczona pomyłką kategorialną.

Po trzecie, wyjaśnienia kognitywistyczne mają charakter konstytutywny (przyczyny nie poprzedzają skutku), natomiast wyjaśnienia dostarczane przez psychologię potoczną mają charakter etiologiczny (przyczyny poprzedzają

wyjaśniane działanie). Na przykład, aktywność obwodów zidentyfikowanych przez Cattinelli i in. (2013) jest równoczesna z czytaniem. Porównajmy to z potocznym wyjaśnieniem tego, co teraz robię: przekonanie, że rozdział 5 książki Gładziejewskiego jest interesujący filozoficznie, oraz zamiar opisanego w artykule pojawiły się przed podjęciem działania.

Niemniej, mimo że (1) psychologia potoczna wyjaśnia zjawiska innego rodzaju niż kognitywistyka (psychologia potoczna: pojedyncze działania osób, kognitywistyka: dyspozycje umożliwiające osobom podjęcie działań), (2) robi to na innym poziomie (osobowym, a nie subosobowym) i (3) w inny sposób (etiologicznie, a nie konstytutywnie), to obie teorie mają charakter czysto deskryptywny (nienormatywny). Ponadto psychologia potoczna dostarcza kognitywistyce eksplanandów, a więc pełni bardzo istotną funkcję poznawczą.

Już Bechtel i Abrahamsen (1993) twierdzą, że postawy propozycyjne to tylko dyspozycje do zachowań (określone zdolności). Gładziejewski wzmacnia tę tezę eksplikacją Schwitzgebela (2002), w myśl której przekonania to złożone dyspozycje do zachowań i doznań. Na gruncie rekonstrukcji Schwitzgebela można mówić zarówno o stereotypowych profilach dyspozycyjnych, które jednoznacznie klasyfikujemy jako przekonanie, że *p*, jak i o profilach niestereotypowych, następujących trudności zwolennikom ZKOS. Na przykład, jeżeli mówię „Napijmy się białego wina”, po czym idę do kuchni, otwieram lodówkę i odczuwam zdziwienie, gdy nie widzę w środku butelki z półprzezroczystym żółtawym płynem, to mamy do czynienia z klasycznym przykładem bycia fałszywie przekonanym, że w lodówce jest białe wino. Załóżmy jednak, że będąc gospodarzem, mówię „Napijmy się białego wina – w lodówce powinna być butelka chablis”, nadal jednak siedzę przy stole, a zapytany „To może ja przyniosę?” i „Na pewno chcesz się napić wina?”, mówię, odpowiednio, „Nie, nie ma potrzeby” i „Ależ oczywiście – przed chwilą to powiedziałem”. Wówczas moje zachowanie odbiega pod istotnymi względami od stereotypu bycia przekonanym, że w lodówce jest białe wino, choć pod innymi istotnymi względami wyraźnie pod ten stereotyp podpada. Można je nazwać pół-przekonaniem, że w lodówce jest wino.

Według teorii dyspozycyjnej ani w jednym, ani w drugim wypadku nie istnieje oczywiście żaden stan subosobowy, którego występowanie lub nieobecność pozwalałyby rozstrzygnąć, czy rzeczywiście myślę, że w lodówce jest białe wino. Mówiąc hasłowo, żywić przekonanie, że *p*, chcieć zająć *p* itd. to nic innego, jak pozostawać w określonych relacjach przyczynowych z otoczeniem.

Jeżeli jednak psychologia potoczna opisuje, wyjaśnia i przewiduje działania w kategoriach czysto dyspozycyjnych, to na systemy poznawcze można nałożyć tylko bardzo ogólne warunki strukturalne. Po pierwsze, żeby być osobą, dany system musi mieć na tyle złożoną strukturę wewnętrzną, aby móc prze-

jawiać odpowiednio bogate i zróżnicowane zachowania (por. Gładziejewski 2015: 371). Po drugie, przypisywanie systemowi poznawczemu postaw propozycjonalnych jest uzasadnione tylko pod warunkiem, że jego działania są wywoływane przez jego własne stany i procesy umysłowe (por. Gładziejewski 2015: 372). Jak widać, wymienione warunki raczej nie implikują ZKOS.

Tezę, że podmiot opisywany w kategoriach postaw propozycjonalnych nie musi spełniać ZKOS, ilustruje Gładziejewski (2015: 341-350) świetnie dobranym przykładem wirtualnego organizmu, zaczerpniętym od Randalla Beera (2003). Organizm ten jest sterowany za pomocą trójwarstwowej sieci neuronowej, w której wagi połączeń synaptycznych stanowią efekt wielopokoleniowego procesu wirtualnej ewolucji. Może się poruszać tylko w poziomie, a jego zadanie polega na omijaniu spadających rombów i chwytaniu kół. Informacja o spadających przedmiotach dociera do niego za pomocą wirtualnego skanera pobudzającego siedmioneuronową warstwę sensoryczną sieci. Oprócz rombów i kół w środowisku omawianego organizmu pojawiają się także przedmioty o kształtach pośrednich, co zmusza go do aktywnej klasyfikacji.

Choć zachowanie organizmu można opisywać i przewidywać w kategoriach psychologii potocznej, skoro przygląda się on w pewnym sensie spadającym przedmiotom, uznaje widziany przedmiot za romb albo koło, preferuje koła i unika rombów, to według Beera w sieci neuronowej sterującej organizmem nie sposób wyróżnić ani wewnętrznych reprezentacji kół i rombów, ani jakichkolwiek „neuralnych” korelatów wymienionych postaw propozycjonalnych. Mamy tu zatem do czynienia z systemem poznawczym należącym do dziedziny psychologii potocznej, który jednak nie spełnia ZKOS w wersji ontologicznej. Jednocześnie, techniczny (subosobowy) opis wirtualnego organizmu Beera nie koliduje w żaden sposób z opisem w kategoriach postaw propozycjonalnych, czyli w rozważanym wypadku nie obowiązuje też ZKOS w wersji epistemologicznej.

5. KRYTYKA

Nie ulega wątpliwości, że diagnoza Gładziejewskiego jest pociągająca. Z jednej strony, postęp naukowy nie wpływa na kształt psychologii potocznej, a z drugiej, psychologia potoczna wpływa na naukę, podsuwając kognitywistyczne kolejne zjawiska warte zbadania. Nadto wynik ten otrzymujemy dzięki przyjęciu mechanicyzmu i bez angażowania pojęcia normatywności. A jednak mimo wielu zalet ujęcie Gładziejewskiego wydaje mi się zbyt uproszczone i, w ostatecznym rozrachunku, nieprzekonujące.

Zasadnicza wada koncepcji Gładziejewskiego polega, moim zdaniem, na tym, że jeśli przyjmiemy proponowane przez niego pojęcie psychologii potocznej, to teza o psychologii potocznej jako źródle eksplanandów kognitywistyki wcale nie będzie taka oczywista, jak mogłoby się wydawać.

Skoro psychologia potoczna to psychologia postaw propozycjonalnych, służąca do wyjaśniania i przewidywania pojedynczych działań, to eksplanansami psychologii potocznej są dyspozycje takie jak: (a) *Jan widzi, że zrobił literówkę*⁵; (b) *Jan sądzi, że w lodówce jest butelka chablis*; (c) *Jan ma nadzieję, że w domu jest masło* itp. Narażę się na zarzut ignorancji, ale muszę wyznaczyć, że nie słyszałem o teorii naukowej, która próbowałaby podać wyjaśnienie międzypoziomowe tego, jak to się dzieje, że dana osoba (a nawet jakakolwiek osoba) przejawia dyspozycje takie jak (a), (b) lub (c).

Moją wątpliwość można rozwiązać na kilka sposobów. Po pierwsze, można wskazać teorie kognitywistyczne, które rzeczywiście opisują mechanizmy konstytutywne złożonych zdolności takich jak (a), (b) i (c). To, że nie znam teorii bycia przekonany, że w lodówce jest chablis, nie oznacza, że taka teoria nie istnieje. Po drugie, można twierdzić, że zasadniczo kognitywistyka zmierza do wspomnianego celu, ale na razie zaledwie „przygotowuje grunt”, tj. bada prostsze dyspozycje (dlatego m.in. konstruuje wyjaśnienia umiejętności czytania, o której psychologia potoczna nie mówi ani słowa). Po trzecie wreszcie, można dowodzić, że owe prostsze dyspozycje badane przez kognitywistykę należą w pewnym sensie do dziedziny psychologii potocznej, gdyż są przez psychologię potoczną presuponowane.

Jeśli chodzi o sposób pierwszy, nawet długa lista teorii wymaganego rodzaju wypadnie blado w porównaniu z listą teorii kognitywistycznych, których eksplananda nie wywodzą się z psychologii postaw propozycjonalnych. Sposób drugi wydaje się skazany na porażkę. Oczekiwanie, że kognitywistyka dostarczy międzypoziomowych teorii wyjaśniających poszczególne pragnienia i przekonania, jest nierozsądne choćby dlatego, że takich teorii musiałoby być nieskończenie wiele.

Sposób trzeci wygląda najbardziej obiecująco, ale Gładziejewski zrobił wszystko, aby go zdyskredytować, twierdząc, że psychologia potoczna nie implikuje niczego ciekawego o architekturze poznawczej.

Szkopuł w tym, że uznanie eksplikacji Schwitzgebela jest równoznaczne z przyjęciem instrumentalizmu wobec psychologii potocznej. Widzieliśmy, że teza o braku założeń ontologicznych pozwala radzić sobie z kłopotliwymi pół-przekonaniami. Teraz widzimy mroczniejsze oblicze instrumentalizmu. Przy-

⁵ Notabene zdanie „Jan widzi literówkę” nie należy do psychologii potocznej, jako że nie wyraża postawy propozycjonalnej.

jęcie, że psychologia potoczna jest pozbawiona własnych pojęć teoretycznych, prowadzi do wniosku, że nie jest ona niczym więcej niż zespołem uogólnień obserwacyjnych.

Jedyny element, który ją unifikuje, ma charakter językowy i, jako taki, jest całkowicie przypadkowy. W świetle instrumentalistycznej interpretacji psychologii potocznej moje przekonanie, że zrobiłem literówkę, jest podobne do twojego przekonania, że zrobiłeś literówkę, tylko o tyle, o ile w określonych warunkach oba objawiłyby się w ten sam sposób. W praktyce dyspozycje te mogą mieć ze sobą bardzo niewiele wspólnego, więc równie dobrze moglibyśmy jedną nazwać A, a drugą B. Podsumowując, jeżeli psychologia potoczna nie posługuje się żadnymi pojęciami teoretycznymi, to nie wiadomo, jak mogłaby cokolwiek presuponować.

W odpowiedzi można się upierać, że złożone dyspozycje odgrywające rolę eksplanansów psychologii potocznej można przecież podzielić na dyspozycje prostsze, które stają się następnie eksplanandami dla kognitywistyki. Na przekonanie, że w lodówce jest wino, mogą się na przykład składać takie dyspozycje jak umiejętność mówienia czy zdolność klasyfikowania postrzeganych przedmiotów. Wprawdzie nie da się wskazać koniecznych składowych tego przekonania, skoro jest ono ukonstytuowane przez złożone wzorce zachowań zbliżone do stereotypu (por. znane kłopoty behawioryzmu logicznego), ale na pewno *jakieś* składowe można wskazać.

Zgoda. Instrumentalistycznie rozumiana psychologia potoczna nie podpowiada jednak żadnego sposobu analizy funkcjonalnej postaw propozycjonalnych, a więc ostateczna lista dyspozycji składowych pełniących funkcję eksplanandów kognitywistyki pozostanie w dużej mierze niedookreślona. Błędem byłoby tę sytuację opisywać w kategoriach dostarczania eksplanandów przez psychologię potoczną — mamy tu raczej do czynienia z psychologią potoczną jako jednym ze źródeł inspiracji kognitywistów poszukujących nowych zjawisk do wyjaśnienia.

Wygląda na to, że aby ocalić psychologię potoczną przed zakusami eliminacjonistów, Gładziejewski okroił ją, ograniczając do postaw propozycjonalnych, i wypatroszył, nadając interpretację instrumentalistyczną. Tak wypreparowana, niewątpliwie przetrwa różne zawieruchy, choć raczej nie podsunie kognitywistyce wielu eksplanandów.

* * *

Na zakończenie zarysuję pokrótce główne założenia takiego ujęcia psychologii potocznej, które wydaje mi się bardziej adekwatne i płodniejsze teoretycznie, oraz kilka konsekwencji jego przyjęcia.

Po pierwsze, nie widzę powodu, aby zawężać psychologię potoczną do wyjaśnień odwołujących się do postaw propozycjonalnych. Jak wspominałem, w życiu codziennym posługujemy się bogatym repertuarem pojęć psychologicznych, z których często budujemy złożone opisy przyczynowe. To, że stukam teraz w klawiaturę, uznajemy nie tylko za skutek takiego a takiego układu pragnień i przekonań, lecz także, a może przede wszystkim, za wypadkową zróżnicowanego zespołu cech osobowości, uzdolnień, umiejętności, ograniczeń, motywacji i warunków zewnętrznych. Umiem na przykład czytać i pisać, interesuję się filozofią, cenię Gładziejewskiego, jestem ambitny, udało mi się przezwyciężyć lenistwo itd.

Po drugie, nie widzę powodu, aby rekonstruować psychologię potoczną wyłącznie w kategoriach zaczerpniętych z neopozytywistycznej filozofii nauki. Eksplicacja Schwitzgebela wydaje się zbyt uboga. Teorie to znacznie więcej niż uogólnienia empiryczne. Pomijanie na etapie rekonstrukcji pojęć teoretycznych, modeli i heurystyk to wylewanie dziecka z kąpielą⁶. Rozsądniej jest najpierw podać bogatą, wielowymiarową rekonstrukcję psychologii potocznej, a potem zdecydować, które jej fragmenty powinniśmy traktować instrumentalistycznie, a które realistycznie.

Po trzecie, nie należy mylić rekonstrukcji — których może być wiele — z tym, co rekonstruowane. Jak wspominałem, kształt rekonstrukcji psychologii potocznej zależy od rozmaitych czynników teoretycznych. Nie każdą dobrą rekonstrukcją psychologii potocznej będzie można wykorzystać w dowolnej dyskusji naukowej czy filozoficznej. W istocie, nie ma niczego złego w ujęciu psychologii potocznej jako teorii postaw propozycjonalnych. Musimy tylko pamiętać, że powstała jako element specyficznego programu badawczego. Niestety, jeżeli chcemy wyjść poza ogólnikowe uwagi w rodzaju „Kognytywiści traktują psychologię potoczną jako źródło inspiracji”, to jakąś rekonstrukcję musimy przyjąć, jednak wnioski, które wówczas wyciągniemy na temat wzajemnych relacji między psychologią potoczną a kognitywistyką, powinniśmy odpowiednio zrelatywizować.

Pierwszą konsekwencją przyjęcia wymienionych założeń jest to, że na gruncie bogatszej rekonstrukcji psychologii potocznej teza o dostarczaniu przez psychologię potoczną eksplanandów kognitywistyce staje się zapewne lepiej uzasadniona. Może się na przykład okazać, że psychologia różnic indywidualnych często wychodzi od wskazania potocznie rozpoznawanych cech psychicznych jako roboczych eksplanandów, aby je następnie przededefiniować

⁶ Literatura na temat struktury teorii naukowych jest zbyt obszerna, by ją tu podawać; dobry zarys najważniejszych stanowisk można znaleźć w (Craver 2002).

zgodnie z przyjętymi zasadami metodologicznymi. W rezultacie potoczna bystrość zmienia się w inteligencję płynną i skryształizowaną.

Co ciekawe, to, że dana cecha ma podłoże biologiczne, traktuje się jako jeden z dowodów jej istnienia (por. Strelau 2006). Odkrycie mechanizmów niższego rzędu odpowiedzialnych za powstanie określonych dyspozycji pozwala potwierdzić realność tych ostatnich, ponieważ stwarza szansę integracji teoretycznej różnych programów badawczych. Na przykład model obliczeniowy Adama Chuderskiego i Krzysztofa Andrejczyka (2015) wiąże inteligencję płynną oraz pamięć roboczą z synchronizacją rytmów gamma i theta. Udana integracja sprawia, że taką teorię (w tym wypadku teorię inteligencji płynnej) trudniej jest podważyć. Paul Thagard (2007) twierdzi nawet, że wyjaśnienie postulatów teoretycznych danej teorii w kategoriach mechanizmów niższego rzędu stanowi jeden z trzech warunków zabezpieczenia jej przed odrzuceniem.

O ile pierwsza konsekwencja przyjęcia mojego punktu widzenia przypadłaby Gładziejewskiemu do gustu, o tyle druga już nie. Przyjęcie nieinstrumentalistycznej rekonstrukcji psychologii potocznej może bowiem oznaczać, że teza o inkluzji dziedziczonej jest prawdziwa, czyli psychologia potoczna może w pewnym zakresie kolidować z teoriami naukowymi. Może się też okazać, że psychologia potoczna dostarcza kognitywistycie zarówno eksplanadów, jak i niektórych eksplanansów. Te ostatnie mogą, ale nie muszą być trafne.

Jak to się ma do ZKOS? Wydaje się, że ktoś, kto przyjmuje ZKOS jako niepodważalne założenie, na przykład o charakterze pojęciowym, postępuje nierozsądnie. Tu zgadzam się z Gładziejewskim. ZKOS można jednak traktować jako hipotezę empiryczną, stanowiącą część szerszego programu badawczego.

Nie widzę jednak powodu, aby rozważać prawdziwość ZKOS w kategoriach „wszystko albo nic”. Niektóre postulaty psychologii potocznej mogą być zgodne z dojrzałymi teoriami naukowymi, inne niezgodne – wśród tych pierwszych mogą występować postulaty zbieżne z tym, co mówi dojrzała nauka, oraz takie, które są od rozstrzygnięć naukowych niezależne. Nadto domniemane zobowiązania teoretyczne psychologii potocznej dotyczące sub-sobowych mechanizmów odpowiedzialnych za treść przekonań i pragnień mogą się okazać trafne w pewnych dziedzinach i nietrafne w innych. Podsumowując, powinniśmy, jak sądzę, posłuchać pijanego mężczyzny, który zagaił rozmowę słowami: „Panie kochany, załóżmy, że nie jest najprościej”.

BIBLIOGRAFIA

- Baker L. R. (1995), *Explaining Attitudes. A Practical Approach to the Mind*, Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- Beer R. D. (2003), *The Dynamics of Active Categorical Perception in an Evolved Agent*, „Adaptive Behavior” 11(4), 209-243.
- Bechtel W., Abrahamsen A. A. (1993), *Connectionism and the Future of Folk Psychology* [w:] *Natural and Artificial Minds*, R. G. Burton (ed.), Albany, NY: State University of New York Press, 69-100.
- Cattinelli I., Borghese N. A., Gallucci M., Paulesu E. (2013), *Reading the Reading Brain. A New Meta-analysis of Functional Imaging Data on Reading*, „Journal of Neurolinguistics” 26(1), 214-238.
- Coltheart M., Langdon R., McKay R. (2011), *Delusional Belief*, „Annual Review of Psychology” 62, 217-298.
- Chuderski A., Andrelczyk K. (2015), *From Neural Oscillations to Reasoning Ability. Simulating the Effect of the Theta-to-Gamma Cycle Length Ratio on Individual Scores in a Figural Analogy Test*, „Cognitive Psychology” 76, 78-102.
- Craver C. F. (2002), *Structures of Scientific Theories* [w:] *The Blackwell Guide to the Philosophy of Science*, P. Machamer, M. Silberstein (eds.), Oxford: Blackwell Publishing, 55-79.
- Craver C. F. (2007), *Explaining the Brain. Mechanisms and the Mosaic Unity of Neuroscience*, Oxford: Clarendon Press.
- Davidson D. (1992), *Zdarzenia mentalne* [w:] *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 163-193.
- Dretske F. (1981), *Knowledge and the Flow of Information*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Dretske F. (1988), *Explaining Behavior. Reasons in the World of Causes*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Egan F. (1995), *Folk Psychology and Cognitive Architecture*, „Philosophy of Science” 62(2), 179-196.
- Fletcher G. (1995), *The Scientific Credibility of Folk Psychology*, Mahwah, NJ: Lawrence Erlbaum.
- Fodor J. (1975), *The Language of Thought*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Fodor J. (1987), *Psychosemantics. The Problem of Meaning in the Philosophy of Mind*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Fodor J. (2001), *Eksperci od wiązów. Język myśleński i jego semantyka*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Fodor J. (2011), *Język myśli. LOT 2*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gładziejewski P. (2015), *Wyjaśnianie za pomocą reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna*, Monografie FNP, Warszawa–Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Goodman N., Ullian J. (1978), *The Short of It*, „The Journal of Philosophy” 75(5), 263-264.
- Henderson D., Horgan T. (2005), *What Does It Take to Be a True Believer? Against the Opulent Ideology of Eliminative Materialism* [w:] *The Mind as a Scientific Object. Between Brain and Culture*, C. E. R. Erneling, D. M. Johnson (eds.), Oxford: Oxford University Press.
- Hensel W. M. (2016), *Why Apply Causal Reference to Intentional Concepts? A Polemic with Michael and MacLeod*, „New Ideas in Psychology” 40, 65-76.

- Henrich J., Heine S. J., Norenzayan A. (2010), *Most People are not WEIRD*, „Nature” 466(7302), 29.
- Hutto D. D., Rattcliffe M. (red.) (2007), *Folk Psychology Re-assessed*, Dordrecht: Springer.
- Millikan R. G. (1984), *Language, Thought, and Other Biological Categories*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Millikan R. G. (2002), *Varieties of Meaning*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Puczyłowski T. A. (2014), *Argument z implikatury konwersacyjnej w polemikach filozoficznych*, Warszawa: WFIS UW.
- Ramsey W., Stich S., Garon J. (1990), *Connectionism, Eliminativism and the Future of Folk Psychology*, „Philosophical Perspectives” 4, 499-533.
- Rattcliffe M. (2007), *Rethinking Commonsense Psychology. A Critique of Folk Psychology, Theory of Mind and Simulation*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Rosenfeld B. A. (1988), *A History of Non-Euclidean Geometry. Evolution of the Concept of a Geometric Space*, New York: Springer.
- Saul J. (1997), *Substitution and Simple Sentences*, „Analysis” 57(2), 102-108.
- Saul J. (2007), *Simple Sentences, Substitution, and Intuition*, Oxford: Oxford University Press.
- Schwitzgebel E. (2002), *A Phenomenal, Dispositional Account of Belief*, „Nôus” 36(2), 249-275.
- Sluga H. D. (1980), *Gottlob Frege*, London: Routledge.
- Strelau J. (2006), *Psychologia różnic indywidualnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Thagard P. (2007), *Coherence, Truth and the Development of Scientific Knowledge*, „Philosophy of Science” 74(1), 28-47.
- Ullian J. (1980), *Wanton Embedding Revised and Secured*, „The Journal of Philosophy” 77(8), 487-495.
- Ullian J. (1982), *The Ninth Inning*, „The Journal of Philosophy” 79(6), 332-334.
- Ullian J., Goodman N. (1975), *Bad Company. A Reply to Mr. Zabłudowski and Others*, „The Journal of Philosophy” 72(5), 142-145.
- Ullian J., Goodman N. (1976), *Projectibility Unscathed*, „The Journal of Philosophy” 76(16), 527-531.
- Zabłudowski A. (2009), *Polemiki filozoficzne. Prace zebrane*, Warszawa: Fundacja Aletheia.